

**KRONIKA
NAUKOWA****Oleg Anatoljevich Lukyanov
(17 IX 1958–31 VIII 1999)**

W pierwszych dniach września 1999 roku dotarła do nas wiadomość o tragicznej śmierci Olega. Jak zwykle w takich przypadkach nie mogliśmy uwierzyć, że stało się to naprawdę i że nigdy już Go nie zobaczymy. Dwa dni wcześniej wrócił z Polski; był oczekiwanym i serdecznie witany gościem Instytutu Ekologii PAN w Dziekanowie Leśnym. Przyjechał wraz z V. N. Bolshakovem (dyrektorem Instytutu Ekologii Roślin i Zwierząt w Jekaterynburgu). W ramach współpracy między Polską Akademią Nauk i Rosyjską Akademią Nauk podpisaliśmy umowę między naszymi instytutami. Chcieliśmy kontynuować wspólnie rozpoczęte badania nad socjalno-przestrzenną organizacją populacji gryzoni. To Oleg nakłonił nas do przeprowadzenia tego rodzaju analiz w wyspowej populacji nornicy rudej i myszy leśnej. On też był autorem przyjętego przez nas systemu obliczeń. Do podjęcia wspólnych badań przygotowaliśmy się bardzo długo: najpierw były to wspólne publikacje w *Polish Ecological Studies* i *Russian Journal of Ecology*, a później żmudna, wspólnie prowadzona waloryzacja środowiska Wyspy Dzikiej Jabłoni. Teraz Oleg zabrał ze sobą ogromny pakiet zestawień, które obiecał wkrótce opracować. Tak bardzo cieszył się na tę pracę, tak wierzył że pomoże nam rozpoznać mechanizmy leżące u podstaw zmian liczebności populacji. Oboje bowiem pragnęliśmy poruszać się w realnym świecie



sąsiedzkich kontaktów w populacji gryzoni, niż w nie w pełni zdefiniowanym świecie teorii regulacji liczebności.

Olega poznałam w kwietniu 1989 roku na niezapomnianej konferencji odbywającej się w bajkowej scenerii rezerwatu „Les na Vorskle”. Już wówczas Leszek Grüm i ja zwróciliśmy uwagę na młodego, pełnego entuzjazmu badacza, który doskonale znał polską ekologię i który marzył o przyjeździe do Polski. I tak zaczęła się nasza przyjaźń. Od tego czasu spotykaliśmy się często: w Jekaterynburgu (wtedy jeszcze Swierdłowsku), w stacjach terenowych Uralu i oczywiście w Polsce. W 1991 roku był Oleg na trzymiesięcznym stażu w Instytucie Ekologii. Zadzierzgnął wówczas wiele przyjaźni, z zapałem uczył się polskiego i mnóstwo czytał. Zbierał książki i prace ekologiczne trudno dostępne w byłym ZSRR. Z książek tych korzystał prowadząc wykłady i seminaria dla studentów.

Jego kariera naukowa wyróżniała go wśród innych naukowców w Rosji. W 1980 roku ukończył studia na Uniwersytecie Ałtajskim, w 1983 roku uzyskał w Instytucie Ekologii Roślin i Zwierząt w Jekaterynburgu stopień kandydata nauk, a w 1997 roku został najmłodszym doktorem (czyli naszym dr hab.) w Syberyjskim Oddziale Rosyjskiej Akademii Nauk. Stopień ten uzyskał pisząc rozprawę pt. „Fenomenologia i analiza dyspersji w populacjach drobnych ssaków”, w której zaproponował nowe metody oceny liczby osiadłych i migrujących zwierząt. Jako młody, aktywny badacz (był autorem ponad 70 prac z dziedziny demografii, rozmieszczenia, a przede wszystkim dyspersji drobnych ssaków), wykładowca i wychowawca młodzieży znalazł uznanie w swoim środowisku. Został wyróżniony nagrodą wydawnictwa „Nauka”, uzyskał prestiżowe stypendium prezydenta dla młodych doktorów. Od 1993 roku do chwili śmierci prowadził badania w pięciu grantach.

Zginął tragicznie pod kołami samochodu tuż pod swoim domem. Spieszył się na uroczystość 18. urodzin syna. Osierocił też ukochaną córkę i żonę. Kupił dla niej w Warszawie srebrny naszyjnik i wszystkim nam go pokazywał, ciesząc się na jej radość. Jeszcze pożegnania, jeszcze ostatnia kolacja i obiad i już ostatnie (kto z nas przeczuł, że naprawdę ostatnie?), serdeczne uściski na dworcu. Do zobaczenia w przyszłym roku! Śmierć Olega A. Lukyanova to naprawdę ogromna strata dla całego środowiska naukowego Rosji i dla wszystkich jego przyjaciół – także tu, w Polsce. Jak dobrze było być w Jego towarzystwie, jak inspirujące były dyskusje i jak smaczny kieliszek starki. Nawet nalewka, którą kiedyś zrobiłam z nasion syberyjskiej sosny i do której w twórczym zapale dodałam kawałki szyszek (i która zdaniem Olega smakowała jak politura) dostarczała nam wielu radości, przypominając wspólnie spędzone, radosne chwile w syberyjskiej tajdze.

Niewiele znałam osób, które jak Oleg obdarzone by były tak wielką energią i żywiołową radością życia. Otwarty, pełen przyjaźni dla ludzi i zwierząt, obdarzony ogromnym poczuciem humoru, elegancki sybaryta i serdeczny przyjaciel zjednywał sobie wszystkich. Wierzył w swoją szczęśliwą gwiazdę. Tej fatalnej godziny pewnie skryła się za chmurą.

Gabriela Bujalska